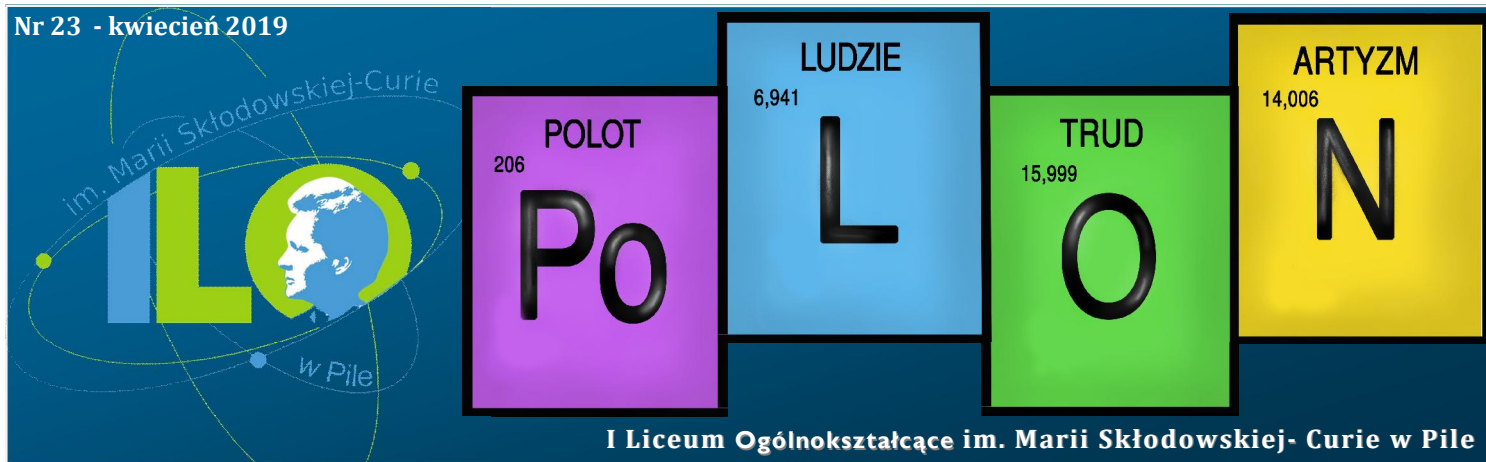




Piękny jesteś, wiesz ?

„Piękno – pozytywna właściwość estetyczna bytu wynikająca z zachowania proporcji, harmonii barw, dźwięków, stosowności, umiaru i użyteczności, odbierana przez zmysły. Istnieje piękno idealne, duchowe, moralne, naturalne, cielesne, obiektywne i subiektywne.” ~Wikipedia

Ta czysto naukowa definicja wydaje mi się trochę zbyt skomplikowana i nieco bezduszna. Czym jest, więc według mnie piękno? Wartością, której nie da się zdefiniować, a przynajmniej nie powinno się tego robić. Gdyby piękno miało być jakimś stałym, ścisłym pojęciem to miałoby swoją skalę, tak jak odległość, którą mierzy się w metrach, albo czas mierzony w sekundach.

Przez lata kanon piękna ulegał ciągłym zmianom. Od starożytności do czasów nam

współczesnych, pojawiały się setki jego wyznaczników. Dominujący był jednak jeden pogląd, mówiący o tym, że piękno tkwi w proporcjonalności i symetrii. I to twierdzenie moim zdaniem mija się z prawdą. Piękno samo w sobie jest niczym, a emanuje we wszystkim. Znaczy to ni mniej ni więcej, że absolutnie każdy człowiek w zależności od czasów, w których się urodził, kręgach kulturowych, w których się wychowywał, a nawet orientacji seksualnej, czy religii, którą wyznaje posiada własny „kompas piękna”.

Czerwona róża uważana jest za niepodważalny symbol piękna przez każdego, ale przecież jednocześnie wiele osób w głębi duszy woli podziwiać białe lilie, pomarańczowe gerbery, czy chryzantemy złociste.

Tak samo jest z nami, ludźmi. Każdy jest na swój własny

niedający się określić pierwiastek piękna. Musimy tylko nauczyć się go dostrzegać. Popularne powiedzenie głosi: „jeśli chcesz zmienić świat to zacznij od siebie”. Zacznijmy, więc akceptować swoje własne piękno. Nie dajmy się manipulować sztucznym standardom piękna promowanym przez kulturę masową, która stara się uprzedmiotowić piękno i traktuje je jak wartość obiektywną, a nie subiektywną. Piękno nie jest towarem, ani usługą, nie da się go stworzyć, ani tym bardziej kupić. Ono po prostu JEST. W każdym człowieku, zwierzęciu, roślinie, zjawisku naturalnym, czy nawet zwykłym przedmiocie. Gdy już je zaczniemy dostrzegać postaramy się pomóc z tym innym. Można to robić na wiele prostych sposobów. Zachwycajmy się. Wszystkim. Sikorką siedzącą na krzaczku, poranną

mgłą, czy piórnikiem z Hannah Montana z przeceny w Pepco (tak czasem zdarzają się jeszcze takie perełki).

Komplementujmy. Każdego. Członków rodziny, kolegów i koleżanki z klasy, obcych w autobusie, listonosza. Jeśli naprawdę zauważymy coś, co nam się podoba, coś, co uważamy za piękne i unikatowe, np.: nowe uczesanie mamy, słodki nosek kumpeli z ławki, czy epicką brodę kontrolera biletów; dajmy im o tym znać.

Uśmiechajmy się. Po prostu. Do obcych ludzi na ulicy i do własnego odbicia w lustrze.

Każdym takim drobnym gestem nie tylko biernie zauważamy piękno, ale też je czynnie tworzymy.

Nikt z nas nie jest idealny – wszyscy jesteśmy piękni.

młody imbir

Drzwi otwarte 16.03.2019



W tym numerze:

- Syndrom sztokholmski, czyli irracjonalna sympatia s.3
- Z liceum ku Słonecznej Przygodzie. Wywiad z p. Krzysztofem Kassnerem s.9
- Kocham kotka. Zjadłbym kotka? s.4
- Szkolny samorząd w akcji s.10

Tabu, kontrowersja i paradoksy

Tabu – w najogólniejszym sensie głęboki i fundamentalny zakaz kulturowy, którego złamanie powoduje spontaniczną i niejednokrotnie gwałtowną reakcję ze strony ogółu przedstawicieli tej kultury.

Kontrowersja - rozbieżność opinii pociągająca za sobą dyskusje i spory.

Paradoks – twierdzenie logiczne prowadzące do zaskakujących lub sprzecznych wniosków. Sprzeczność ta może być wynikiem błędów w sformułowaniu twierdzenia, przyjęcia błędnych założeń, a może też być sprzecznością pozorną, sprzecznością z tzw. zdrowym rozsądkiem.

Ale w życiu codziennym nie posługujemy się fachową terminologią. Środowiska, zwłaszcza młodzieżowe, są pełne kontrowersji i tematów tabu. Kontrowersyjny może być niestosowny ubiór np. zbyt dużo odsłaniający. Jednakże,

gdy przeniesiemy go ze środowiska starszych ludzi do środowiska młodzieżowego, będzie czymś normalnym. Kontrowersyjne jest mówienie o czymś, co może urazić innych lub doprowadzić do sporów. I właśnie w tym momencie docieramy do tematów tabu. Na samym początku pojawia się pytanie, które w rzeczywistości jest paradoksem. Czy mówienie o tematach tabu już samo w sobie nie jest tabu? No, więc właśnie. Kontrowersja i paradoks zawarte w temacie tabu. Ale to nie wszystko. Z tym wszystkim spotykamy się na co dzień, nie zdając sobie z tego sprawy. Na przykład: czy jeśli kłamca mówi, że kłamie to mówi prawdę czy rzeczywiście kłamie? Odpowiedź na to pytanie pozostawiam wam.

Żyjemy w takich czasach, że walczymy z kontrowersją, a jednak wciąż jesteśmy od niej zależni. Polityka i religia stały się tematami, których nikt nie porusza woląc unik-

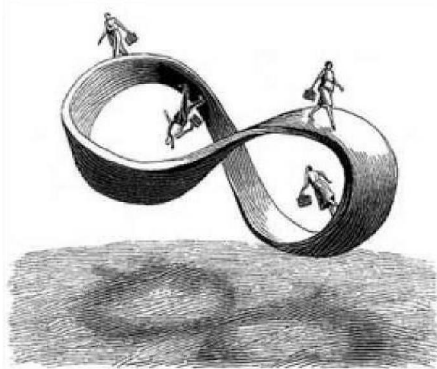
nąć kłótni. Nie boimy się tych rozmów, a jednak nie są one poruszane.

Prawda jest jednak taka. Nieważne, czy jesteśmy w stanie odpowiedzieć na te pytania, czy też nie, to my sami wyznaczamy sobie granice, które w zależności od sytuacji przekraczamy. Np. po alkoholu mówimy to, co boimy się powiedzieć na trzeźwo. Ale tu też są paradoksy. Czy alkohol bezalkoholowy to wciąż alkohol? No, więc właśnie. Oprócz tego pytanie tego rodzaju zmuszają nas do większego wysiłku myślowego tworząc błędne koło. Idealnym przykładem jest słynne powiedzenie o tym, że wyjątki potwierdzają regułę, co samo w sobie jest bzdurnym założeniem. Ale żeby nie było za łatwo i żeby nie skończyć po jednym zdaniu... Od każdej reguły jest wyjątek, a co z wyjątkiem od reguły, mówiącej, że od

każdej reguły jest wyjątek? Idąc dalej tym samym tropem: każda reguła ma wyjątek z wyjątkiem tej reguły.

Paradoksy to pytania, na które nie ma ani prostej, ani jednakowej odpowiedzi. Kontrowersyjne jest wszystko, co zaciera granicę pomiędzy całkowicie różnymi grupami społecznymi. A tematy tabu tworzymy sami w zależności od kontekstu wypowiedzi i naszego rozmówcy. Jesteśmy w stanie z tym walczyć, o ile chcemy, tylko czy jest sens?

Weronika



Indywidualność - cecha na wymarciu

Wstydzimy się indywidualności, chcemy jednocześnie wyróżniać się z tłumu i za nim podążać. Niestety, nie jest to możliwe. Realia dzisiejszego świata są zdumiewająco pesymistyczne. Często w małym otoczeniu osoba o odmiennym stroju jest krytykowana. Zabija to nasz indywidualny wewnętrzny głos, który podpowiada nam, kim jesteśmy. Właśnie, często sami stawiamy sobie to pytanie. Ale czy tak naprawdę każdy z nas wie, kim jest? Większości wydaje się to oczywiste - jestem córką, siostrą, sąsiadką. Są to pewne role społeczne, które przyszło nam w życiu odgrywać. Ale jesteśmy kimś więcej, kimś znacznie więcej. Na to pytanie odpowiadamy właściwie całe nasze życie. Poszczególne sytuacje, poznane przez nas osoby i podróże kształtują nas na indywidualne jednostki, które z biegiem czasu i tak dołączają

do wyścigu szczurów, w jaki zmienia się życie większości z nas. (Nie zaliczam tutaj wszystkich). Wśród tej „masy” są również tacy, którzy nie boją się wyjść z programowo zaplanowanego życia, tworzą własne ścieżki, którymi sami podążają. Odkrywają, myślą nieprogramowo i kreują siebie. Myślę, że sporą rolę odgrywa tutaj odwaga. Niektórym jej brakuje, ponieważ są z każdej strony przytłaczani kanonami piękna, które tak naprawdę nie istnieją. Każdy z nas, łącznie ze mną (przyznam się wprost), podczas zwykłego dialogu nazwał kogoś brzydkim. Pomyślcie sobie pewnie, co za hipokrytka najpierw pisze, że kanony piękna nie istnieją, a następnie nazywa ludzi brzydkimi. Na tym właśnie polega błąd – mój, ale i większości z Was.

Są ludzie wyjątkowi, o różnej urodzie, ale nie można ich nazwać brzydkimi. Niestety ten błąd z każdym pokoleniem przybiera na sile i rozszerza się na większą skalę.

To wpływowi ludzie zaczynają nas kreować i w większości przypadków już niestety to robią. Kto ustala, co aktualnie jest modne i dlaczego jeszcze niedawno róż w połączeniu z pomarańczowym był fo pa, a aktualnie można ubierać takie połączenia kolorystyczne. Nawet jest to uważane za trend. Jednak osoby, które z odwagą ubierały tak dobrane kolory w okresie, kiedy było to uważane za zakazane, łapały spojrzenia gapiów i były na językach innych. Osoby „rządzące” modą i nie tylko, z reguły nie są odpowiednim wzorcem młodego pokolenia, ponieważ nie mogą się poszczycić niczym więcej jak piękną twarzą i idealnym ciałem. Tak zwane gwiazdy są znakomitym sposobem reklamowania produktu i w taki sposób nakręcamy marketing oraz dajemy zarobić ludziom, dla których wyższe wartości nie mają większego znaczenia, a wygląd zewnętrzny jest ważniejszy od tego, co mamy w środku - naszej indywidualności. W

social mediach kreują oni swoje perfekcyjne życie, a nam pozostaje oglądać je z zazdrością lub zacząć działać i tworzyć swoje własne. Przestańmy inspirować się ideałami bardziej zbliżonymi do robotów niż zwykłych ludzi.

Okazujemy człowieczeństwo każdego dnia, nawet w najdrobniejszych gestach, bo tak naprawdę to jedyne, co odróżnia nas od maszyn i zwierząt, a z przykrością muszę stwierdzić, że takich odruchów coraz mniej. Zapominamy o tym, że to, co naturalne jest najpiękniejsze i upodabnamy się do tłumu, z którym następnie podążamy ku końcowi. Także usiądźmy w spokoju i zastanówmy się nad naszym życiem, aby nadać mu większy sens. Odwagi! Podążajmy do przodu wraz naszą indywidualnością.

Salomea



Historia syndromu sztokholmskiego rozpoczęła się 23 sierpnia 1973 w Sztokholmie. Miał wtedy miejsce napad na Kreditbanken przy Norrmalmstorg, podczas którego napastnicy przez kilka dni przetrzymywali zakładników w banku. Po zatrzymaniu sprawców, ofiary nie chciały współpracować z policją, a wręcz broniły swoich oprawców. Szwedzki psycholog i kryminolog Nils Bejerot wprowadził wtedy termin syndromu sztokholmskiego, który stał się znany i używany na całym świecie.

Aktualnie syndrom sztokholmski można zdefiniować, jako stan psychiczny objawiający się odczuwaniem sympatii w stosunku do osób będących źródłem cierpienia, a nawet pomocą im w osiągnięciu ich celów. Ten termin nie ogranicza się jednak tylko do tak skrajnych sytuacji jak porwanie czy napad, ale może

dotyczyć też m.in. ofiar przemocy domowej.

Bardzo znanym przypadkiem wystąpienia syndromu jest Natascha Kampusch, która została porwana w wieku 10 lat, a przez kolejne 8 była bita i poniżana przez swojego porywacza, Wolfganga Přiklopila. Przyznaje jednak, że dążyła do nawiązania z nim relacji, gdyż był jedyną osobą, z jaką miała kontakt podczas swojej niewoli. Po tym, jak udało jej się uciec, oprawca popełnił samobójstwo. Jak opisała swoje uczucia po otrzymaniu tej wiadomości? "Dziwnie się czułam. Było mi go żal i daleko mi było od poczucia satysfakcji". Twierdzi, że w pewien sposób go opłakiwała, ponieważ Wolfgang był osobą, przy której dorastała, a młody człowiek szczególnie potrzebuje bliskości. Wszystkie swoje doświadczenia zawarła w napisanej przez siebie książce "3096 dni".

Skąd syndrom sztokholmski bierze się u ofiar?

Zachowanie osób dotkniętych syndromem może wydawać się całkowicie absurdalne i nieuzasadnione. Należy

jednak pamiętać, że występuje on zazwyczaj w sytuacjach ogromnego stresu i może być reakcją obronną. Ofiara ma wtedy świadomość, że jej przeżycie zależy tylko i wyłącznie od oprawcy, zaczyna tracić nadzieję na ucieczkę i stara się zrozumieć swoją sytuację. Widzi tylko perspektywę oprawcy, co znacznie ułatwia usprawiedliwianie jego czynów. Jako, że zazwyczaj jest on jedyną osobą w życiu ofiary, umożliwia jej to "poznanie go" i zorientowanie się, jakie zachowania prowokują go do agresji. Zaczyna też dostrzegać najmniejsze uprzejmości ze strony krzywdziciela, nawet takie jak dostarczenie jedzenia, czy możliwość wykonania podstawowych czynności niezbędnych do przeżycia.

Syndrom sztokholmski może wystąpić też w bliższych relacjach międzyludzkich, przede wszystkim w związku. Taka relacja oparta jest przede wszystkim na przemocy fizycznej i psychicznej oraz izolacji ofiary od osób, które mogłyby wpłynąć na jej postrzeganie sytuacji. Stosujący przemoc partner lub

partnerka zapewnia wówczas, że od tego związku nie ma ucieczki i konieczne jest podporządkowanie się mu, jednocześnie wykonując, co jakiś czas miłe gesty, które mają prowadzić do usprawiedliwienia jego zachowań.

W kontakcie z osobami dotkniętymi syndromem sztokholmskim trzeba być niezwykle wrażliwym i pełnym empatii, ponieważ prawdopodobnie przeszły one więcej niż jesteśmy w stanie sobie wyobrazić i są pod opieką specjalisty. Należy pozbyć się wtedy ludzkiego odruchu natychmiastowej oceny drugiego człowieka i zajrzeć w o wiele głębsze zakamarki jego duszy, spróbować zmienić punkt widzenia, nie zamykać się tylko i wyłącznie na swoją perspektywę. Osobie, która wie, że jest zrozumiana, o wiele łatwiej jest wrócić do dobrego stanu psychicznego i zacząć żyć od nowa. Trauma zamyka pewną drogę w życiu, może jednak otworzyć kolejne, może jaśniejsze i spokojniejsze.

Aga

Wyrzuciłam różowe okulary Czas ucieka

Świat w dzisiejszych czasach ma nad sobą czarną chmurę smutku. Jesteśmy otoczeni nienawiścią. Jedyne co widzimy to pędzący do przodu czas, przez co ciężko nam złapać oddech. Nie próbujemy się wzajemnie rozumieć. Wyznaczamy sobie cele, do których staramy się dążyć za wszelką cenę.

Gatunek ludzki jest egoistyczny i niszczy wszystko, co jest w jego zasięgu. Przystajemy czerpać radość z małych rzeczy, bo tylko to co wielkie, to co się ceni, co się błyszczy w świetle reflektorów się liczy. Czas ucieka, a my widzimy tylko to, czego nam brakuje. Dlaczego ograniczamy się pieniędzmi, sławą, naszymi umiejętnościami czy wiedzą. Zapominamy, że powinniśmy pielegnować

kontakty z drugim człowiekiem.

Relacje międzyludzkie są jedną z ważniejszych rzeczy w życiu, a stawiamy je na ostatnim planie. A może patrzymy na to z perspektywy ograniczenia. W pewnym momencie stajemy się za kogoś odpowiedzialni, ponieważ jest częścią naszego życia i to tego się obawiamy. Może postrzegamy osoby, które nas otaczają jako przeszkodę w dążeniu do celu. Myślimy, że jeśli oddamy komuś część naszego życia, nie skończy się to dla nas tak jak planowaliśmy, „w końcu wszystko powinno być przewidywalne i oczywiste na pierwszy rzut oka”. Poza tym, jeśli w pewnym momencie stracimy osobę, na której bardzo nam zależy, czy to jeszcze

bardziej wszystkiego nie skomplikuje, czy nasze życie nie spali się jak kartka papieru i czy nie zostanie z niego tylko popiół?

Chcemy mieć same piękne chwile, jednak nie o to chodzi w życiu. Mamy przyjmować to, co nas cieszy, ale także smuci i złości. Właśnie te emocje nas kształtują. Pomagają bardziej zrozumieć innych, a także siebie. Nie wszystko musi być dla nas oczywiste proste, ponieważ wtedy większość rzeczy stałaby się na pewno monotonna, a i tak już zbyt nadmiernie zaznaczamy wszystko upraszczając, poprzez wszystkie reguły, nakazy i zakazy. Nasze życie jest przelotne i może się skończyć w każdej chwili, a my patrzymy na wszystko przez przy-

zmat szarości świata. Przestajemy obwiniać cały świat za nasze niepowodzenia, smutki, brak czasu, a także samotność. Samotność, która atakuje nas z każdej strony. Samotność, która prowadzi do tak gwałtownego wzrostu depresji. Człowiek od zawsze potrzebował mieć przy sobie osobę, która pomimo wszystko będzie przy nim. A w tych trudnych czasach tym bardziej powinniśmy umieć podać pomocną dłoń, a także samemu ją przyjmować.

Pamiętajmy - czas ucieka.

Emilia

„Body positivity” – promowanie otyłości?

Każdego dnia widzimy w mediach społecznościowych ogromne ilości idealnych, wyretuszowanych i bardzo często kompletnie nierealnych zdjęć. Odpowiedzią na to stał się ruch „body positivity”, którego celem jest promowanie urody taką, jaka jest naprawdę, niezależnie od rasy czy rozmiaru. Ruch powstał już w 1996r., jednak dopiero niedawno, dzięki mediom społecznościowym i kampaniom znanych marek, zyskał na popularności. Piękne modelki, którym daleko jest do promowanego dotychczas rozmiaru 32, pojawiły się w kampaniach takich marek jak Missguided, Pretty Little Things czy Glossier. Czy to oznacza, że body positivity nie

uznaje osób o mniejszych rozmiarach? Wręcz przeciwnie, ten ruch ma na celu ukazanie, że każde ciało jest piękne, zarówno rozmiar 32, jak i 46. Ukazuje także, że kobiety nie powinny wstydzić się tak naturalnych kwestii dla ich ciał jak cellulit czy rozstępy, bo nie umniejsza to ich piękna. Body positive próbuje przede wszystkim uczyć miłości i akceptacji swojego ciała.

Jednak, jak w przypadku każdego ruchu bywa, im bardziej się on rozprzestrzenia, tym bardziej jego pierwotne założenia zostają zniekształcone. Tak też dzieje się w przypadku ruchu pozytywności ciała, który niejednokrotnie zostaje wykorzystany do promowania kultu fastfoodów i

otyłości. Jednak, czy miłość do własnego ciała nie oznacza dbania o nie? Zdrowe odżywianie i choćby niewielka dawka aktywności fizycznej, są najlepszymi przykładami takiej troski, a ich celem wcale nie musi być uzyskanie idealnie szczupłej sylwetki, lecz zwykłe zadbanie o zdrowie przy ciągłej akceptacji własnego wyglądu. Świetnym przykładem osoby, która doskonale to rozumie jest Ashley Graham. Modelka plus size, promuje zdrowy tryb życia, który wcale nie polega na głodzeniu się. 29-latką ma zarówno doskonałą kondycję, jak i zdrowe podejście do własnego ciała. Mam nadzieję, że w niedalekiej przyszłości pojawi się jeszcze więcej osób takich jak Ashley,

które doskonale rozumieją prawdziwą ideę body positivity.

Jana Owsiana

Dancing Queen

jasno świecą rozżarzone
papierosy
wysoko na nocny niebie
masz smutną twarz i
ciemne włosy
chyba pokochałem Ciebie

elderberry

Kocham kotka. Zjadłbym kotka?

Dzisiejszy świat jest pełen dziwactw. Wolimy pisać zamiast rozmawiać, chcemy wydawać nie zarabiając, lubimy nosić za krótkie spodnie, a także dzielimy zwierzęta na te do kochania i te do zjedzenia. Jest to problem na skalę globalną, którego ludzie nie dostrzegają. Wolą zachowywać się jakby istniała wszechmocna, odgórna siła, która dawno, dawno temu postanowiła, że kurczaki będziemy jeść, a kotki kochać.

My ludzie, wielcy twórcy cywilizacji, w swej cudowności i zachycie nad własną wspólnością, mianowaliśmy się panami. Mamy nadzwyczajne przywileje i prawa. Przypadła nam niezwykle ważna rola do odegrania w świecie. Mogliśmy szerzyć dobro, chronić słabszych i zapobiegać konfliktom. Postawiliśmy jednak na „fajniejszą” opcję - będziemy zabijać, mordować i zjadać, ale uwaga...tylko wybrańców. Jak do tego doszło, że w naszych domach mieszkają kotki, pieski,

chomiczki, a na talerzach mamy (równie słodkie i urocze) krówki, kurczaczki i kacuszki? Może drogą losowania? Albo po prostu jeden z geniuszy uznał, że tak będzie i w sumie czemu nie, no bo: "Halo! Rządzymy, kto nam zabroni?"

Cała ta sytuacja może nie byłaby tak brutalnie absurdalna, gdyby wszystkie zwierzęta były przeznaczone do zjedzenia. Wtedy sprawa nabrałaby jedynie okrutnego wymiaru - postęp. Pozostaje jeszcze najgorszy aspekt całej sytuacji - nasza świadomość... Albo raczej jej brak. Zapytajmy pana Zenka, dlaczego kocha swojego pupila, a zjada kurczaki w KFC? Odpowiedź? "Kocham zwierzęta stworzone do kochania, a jem zwierzęta stworzone do jedzenia". Logiczne.

Ale czy nie możemy spojrzeć szerzej? Otóż (uwaga, szokujący fakt) świnie, a także wszystkie zwierzęta skazane na śmierć w imię naszej konsumpcji, mają uczucia. Odczuwają ból i cierpienie, **tak samo** jak nasi pupile, **tak samo** jak my. Pragną miłości, **tak samo** jak twój kotek. Rozpaczliwie pragną żyć, **tak samo** jak każdy z nas. Są to istoty żywe, czujące. Kiedy w końcu zwrócimy na to uwagę? Jak

długo to jeszcze potrwa?

A może w przyszłość będziemy jeść kotki? "Jezu! Nie! Cóż za okrucieństwo!" W Chinach przecież bardzo popularne jest podawanie psów, a w Peru codziennością jest zjadanie świnek morskich. "O tak, tak... Ci to dopiero są brutalni i bezduszni" A my? "A co my? Psy zjadamy? To nieludzkie. Muszę kończyć, moja pizza pepperoni właśnie przyszła".

Z apelem do ludzkości
Anna Machowska

Zima

sforsuj mnie
fizycznie
wydrap oczy
przegryź aortę
wyrwij serce
zmiażdż czaszkę
przytul
cokolwiek

elderberry

Świece

bo my
to te motyle nocy
lecące do blasku
jednocześnie
tak oszałamiająco za-
chwycającego
i tak śmiertelnie przera-
żającego

elderberry

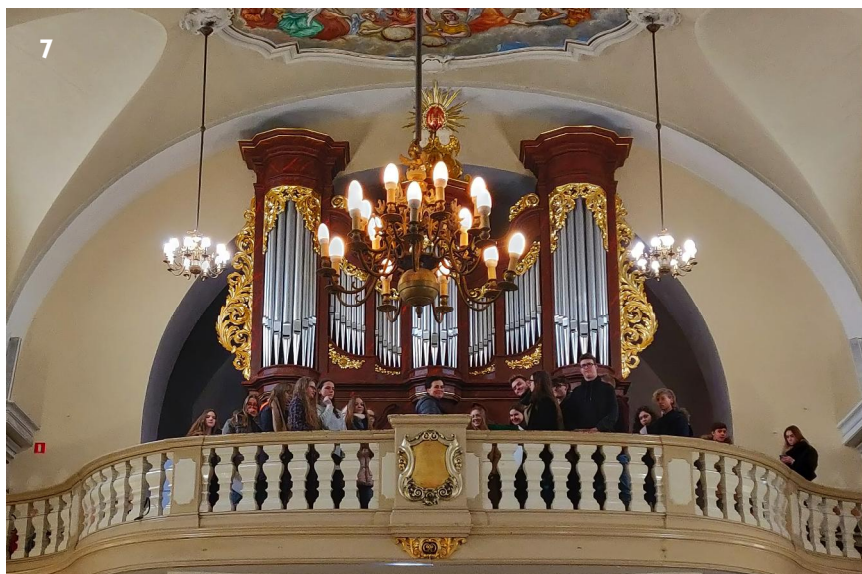
"Nieskończona"

Być i biec i wpaść.
 Chwilunię tu, chwilę wtedy.
 Lat życia ucieczkę zatrzymać
 chciano nareszcie, jak to *Ona* wygrywać.
 Taki liczby *Pi* wyścig trwa.
 Nie, nie zatrzyma się!
 Bo światem, rządzonym przez te
 stabilne przepisy ładu i równowagi,
 dowodzi i trzcini łamliwość.
 Być człowieku chciałbyś,
 żyć troszkę, trwać.
 I nawet wiecznie - to *Ludolfina* potrafi,
 lecz bezcelowo gnać, gnać...

WERSJA UPROSZCZONA

π
 3,1415
 9265
 3589
 793238
 46264
 3383
 279502
 88419
 7169
 399
 375
 10582097
 4944...

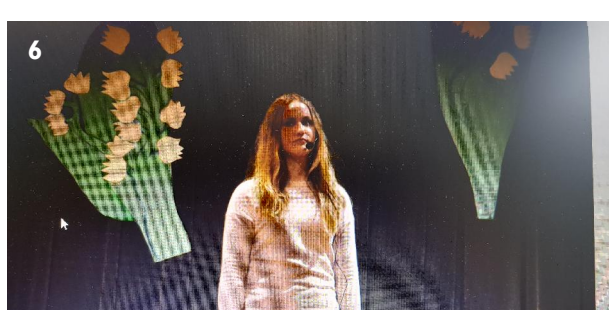
Krystian Kowalski

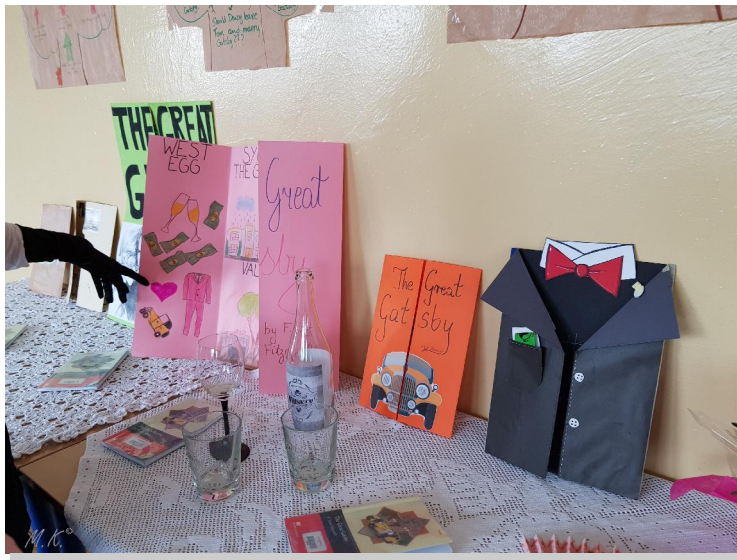


3,4,5,6- Teatr szkolny
 Lustro

1,2- Teatr na Pola

7- Relekcje szkolne





DRZWI





OTWARTE

16.03.2019





15 lutego miałyśmy okazję przeprowadzić wywiad z szefem biura podróży Słoneczna Przygoda- Krzysztofem Kassnerem, który jest absolwen-

tego przedmiotu znajdowaliśmy jedno z krzesel, które najbardziej się ruszało i mówiliśmy Pani, że jest zepsute w wyniku czego pozwalała nam je zanieść do konserwatora, a

styki wzięło się z harcerstwa. Zawsze lubiłem spotykać nowych ludzi i pomagać drugiemu człowiekowi. Pierwszym z pomysłów były studia ekonomiczne, ponieważ byłem dobry z matematyki. Kolejnym natchnieniem były studia medyczne, a ostatnim turystyka, która mnie pasjonowała. Decyzja padła na turystykę. Po liceum zrobiłem kurs hipoterapii, dzięki czemu mogłem pracować i studiować zaocznie. Zawsze ważna była dla mnie wiedza, dlatego podczas studiów dodatkowo robiłem różne kursy. W pewnym momencie podjąłem decyzję o rozpoczęciu zaczęciu drugiego kierunku, jakim była pedagogika i praca socjalna. W trakcie studiów pedagogicznych założyłem własną działalność. Początkowo organizowaliśmy wyjazdy grupowe, a także wycieczki klasowe, ten pomysł był strzałem w dziesiątkę. Wielu klientów było zadowolonych, w wyniku czego coraz więcej osób korzystało z naszych usług. Po jakimś czasie otworzyliśmy dział dla klientów indywidualnych. W międzyczasie stworzyliśmy kolejne działy dla firmy z możliwością organizacji konferencji.

Kiedy firma została założona?

KK: Założona została około 12 lat temu, każdy rok pracy w firmie wpływał na jej rozwój. Działo to na zasadzie ewolucji, nie było żadnego wielkiego bum.

Czy były przełomowe momenty?

KK: Przełomowymi momentami były decyzje o zmianie lokalizacji. Trzy razy zmienialiśmy miejscówkę. Chcieliśmy, aby miejsca były przyjazne dla klientów jak i pracowników. Głównym założeniem było to, aby wszyscy mogli czuć się w firmie komfortowo. Nie mogło także zabraknąć miłej atmosfery. Myśleliśmy także o pracownikach i klientach, aby było dla nich wystarczająco miejsca do pracy.

Jakie są plany na przyszłość?

KK: Planujemy zmienić miejsce na większe i otworzyć kolejne dwa działy - kolonie i obozy, a także grupowe wyjazdy dla rodzin, które marzą o podróżowaniu. Dzięki temu możemy pomóc im w zaplanowaniu programu danych tras wycieczkowych.

Co warto zobaczyć w Polsce?

KK: Polska zawsze mnie inspirowała, gdziekolwiek jestem odkrywam nowe ciekawe miejsca. Uwielbiam góry. Dzięki aktywności i otaczającej przyrodzie można szybko odpocząć. Bardzo dobrze wspominam wyjazd w Bieszczady. Także warto wspomnieć iż polskie miasta zachwycają turystów. Pamiętam, że kiedyś atrakcyjność turystyczna była dość słabo rozwinięta. Teraz zwykłe miasto daje ogromną rozrywkę poprzez przeróżne atrakcje do zwiedzania.

Co warto zobaczyć za granicą?

KK: Byłem w kilku miejscach i do wielu wracam z sentymentem. Jednym z nich jest Turcja. Ludzie są tam uśmiechnięci i serdeczni. Co więcej kuchnia turecka jest przepyszna. Zwiedzając Turcję poznaje się orient połączony z gościnnością.

Kolejnymi miejscami, które mogę polecić są Hiszpania i Wyspy Kanaryjskie, moja ulubiona wyspa to Teneryfa. Są to różnorodne, barwne miejsca. Występuje tam dużo ciekawych pięter roślinnych wartych zobaczenia. Jednego dnia można kąpać się w oceanie, a także zobaczyć wulkan. Jest to piękny i niezapomniany widok.

Wywiad został przeprowadzony w bardzo miłej atmosferze. Dowiedzieliśmy się, że mimo wszystko powinniśmy dążyć do wyznaczonych sobie celów. Najważniejszą radą jaką usłyszeliśmy na koniec były słowa **“Spełniajcie swoje marzenia, nawet jeśli inni są temu przeciwni”**



tem naszego liceum. Wywiad przeprowadziły Emilia Szymańska i Klaudia Flis.

Wiemy że chodził Pan do naszego liceum na Pola. Do jakiej klasy i kto był pana wychowawcą?

KK: Uczęszczałem do klasy „g” z rozszerzonym niemieckim, a wychowawcą była Pani Maria Kopeć.

Jaki wyjazd szkolny zapamiętał Pan najbardziej?

KK: Był to wyjazd do Belgii i Holandii na pięć dni. Zebraliśmy grupę osób z naszej szkoły, a także z Poznania i zorganizowaliśmy sami wycieczkę. Naszym opiekunem był Pan Krupiński. Wybraliśmy sobie trasę podróży, starając się jak najwięcej zobaczyć, jednocześnie za jak najmniejsze pieniądze. Spaliśmy w schroniskach, gdzie bardzo nam się podobało. Mieliliśmy również okazję do nawiązania nowych kontaktów z europejską młodzieżą.

Jaka zabawna sytuacja ze szkoły utkwiła Panu w pamięci?

KK: Było ich mnóstwo ale najbardziej zapadła mi jedna. Na lekcjach rosyjskiego, aby uniknąć pytania i kartkówek z

my dzięki temu unikaliśmy dostania oceny. Niestety po paru razach, nauczycielka się zorientowała, a nasz plan spalił na panewce.

Skąd się wzięło zamiłowanie do turystyki?

KK: Zamiłowanie do turystyki pojawiło się u mnie m.in. dzięki zajęciom harcerskim, które bardzo mi się podobały. Dzięki temu miałem możliwość skorzystania z różnego rodzaju wyjazdów. Pierwszy jaki pamiętam, był zorganizowany dla uczniów spoza harcerstwa, jednak później założyliśmy swój własny szczebel harcerski i dzięki temu mogliśmy organizować różne wycieczki.

Skąd wziął się pomysł na nazwę biura Słoneczna Przygoda?

KK: Pomysłów na nazwę było wiele. Po prostu miała być przyjemna, kojarząca się z pozytywnymi emocjami. Chcieliśmy także, aby była polskojęzyczna, ponieważ z naszych usług korzystają osoby w każdym wieku i nie wszystkie znają język angielski.

Jak wyglądała Pana droga do kariery?

KK: Jak już wcześniej wspominałem zamiłowanie do tury-

SZKOLNY SAMORZĄD w akcji

Plany na przyszłość w I LO

Samorząd uczniowski w obecnym składzie działa od niedawna. Wraz z początkiem drugiego semestru na miejscu Krzysztofa Witulskiego pojawił się nowy zespół, w którego skład wchodzi: **Nikola Czyżykowska** – przewodnicząca, **Szymon Stróżyński**, oraz **Roksana Ekert** w roli zastępców przewodniczącej. Jednakże jak sami mówią są to właściwie role reprezentacyjne, ponieważ działają grupą. Są jednością, a decyzje podejmują w sposób demokratyczny, czyli za pomocą głosowania.

Na pytanie na temat pomysłów na przyszłość odpowiedzieli krótko – „Są”. Rozwijając temat przyznali, że skupiają się na sprawach bieżących. Na pewno w planach mają zorganizować kolejną imprezę dla uczniów szkoły. Ich zadaniem jest umilenie uczniom roku szkolnego. Zebrania odbywają się regularnie, co dwa/trzy tygodnie, gdzie każdy

przedstawia swoje pomysły. Jednak nim dojdzie przegłosowany pomysł do skutku, przechodzi on przez przewodniczącą, która zgłasza go do dyrekcji szkoły.

Od jakiegoś czasu w szkole popularny jest temat segregacji śmieci w szkole, jednakże samorząd uczniowski nie ma na to większego wpływu, ponieważ w tym przypadku potrzebny jest sponsor. Dlatego też tym tematem zajmują się opiekunowie samorządu pani Agnieszka Bochen-Kurowska oraz pan Tomasz Wołowicz. Przedstawiciele samorządu przyznają, że nauczyciele dają im wolną rękę do działania, ale cały czas ich wspierają.

Gdy zostali zapytani o pomysł z wprowadzeniem zajęć dodatkowych, odpowiedzieli, że w tym przypadku pojawia się problem kontaktu samorządu z resztą uczniów. Patrząc na tę sytuację z perspektywy zwykłego ucznia zmiana samorządu nie została nagło-

śniona, a nie wszyscy nauczyciele znali jego obecny skład.

Na pytanie, czym jest dla nich przynależność do samorządu, wiceprzewodniczący odpowiedział, że jest to dla niego zaszczyt, jako dla ucznia pierwszej klasy. Na początku czuł euforię mieszaną z obawami na temat tego, czy podoła roli, jaka została mu powierzona. Jednak obawy zamienił na zaciętość w dążeniu do celu. Natomiast przewodnicząca przyznała, że do samorządu uczniowskiego należy od podstawówki i działalność społeczna leży w kręgu jej zainteresowań. Oboje w jakiś sposób zamierzają wykorzystać nabyte doświadczenie w przyszłości. Nikola interesuje się kryminalistyką i wierzy, że na wydziale śledczym ten rodzaj szkolnej aktywności może okazać się przydatny. Natomiast Szymon wyznał, że w przyszłości chciałby zająć się medycyną, ponieważ jego celem jest pomoc innym ludziom.

I w tym momencie nasunął się temat szkolnego wolontariatu. Przyznają, że w ostatnim czasie, odkąd został „połączony” z samorządem, został zaniedbany. Ich celem jest „wskrzeszenie” go w przyszłym roku.

Samorząd działa od niedawna. Przed nimi jeszcze rok pracy. Mają wiele pomysłów, których celem będzie umilenie uczniom atmosfery w szkole. Samorząd uczniowski woli działać, niż mówić.

Nic innego nie pozostaje jak życzyć im powodzenia.

Weronika



ALE Z CIEBIE DZBAN

Worganizowanym już od trzech lat plebiscycie Wydawnictwa Naukowego PWN ponownie znalazło się wiele różnorodnych propozycji. **Młodzieżowe słowo roku** nie musi być najczęściej używane, nowe czy slangowe, największe znaczenie ma sam pomysł! Część słów (XD, sztos) powtarzała się z ubiegłych edycji, jednak większość nowych pomysłów świetnie ukazywała kreatywność współczesnych ludzi, bowiem niektóre z nich jak np. *zwyklak* i *masny*, potrafiły zaskoczyć pomysłowością.

Tegorocznym zwycięzcą, na którego zagłosowało 30% internautów został „dzban”. Chodzi tu o porównanie

osoby o niezbyt wysokim poziomie intelektualnym z pustym naczyniem. Sformułowanie ma na celu ośmieszyć i sprowokować, lecz nadal jest to o wiele łagodniejsza forma od innych często używanych przez młodzież określeń jak *debil*, *głupiek* (i więcej lepiej nie będę przytaczać).

Slang ma swoich krytyków. Uważają oni, że przez te wszystkie neologizmy i skróty upraszczamy jedynie nasz piękny język i pozbawiamy go jego unikatowego brzmienia (*ogar*, *popylać*, *beka*). Zarzucają nam używanie skromniejszej liczby słów, tak jakbyśmy ciągle pisali ze sobą SMS-y. Poza tym starsi żalą się czasem, że przez liczne zapożyczenia (OMG, BTW, LOL) i wielofunkcyjność niektórych wyrazów (*Janusz*, *rak*) trudno im zrozumieć, co się do nich mówi. Stwarza to ciężką do przeskokienia barierę, bowiem bez

znajomości innego języka czy memów ciężko im domyślić się prawdziwych znaczeń słów, czy skrótów. Niektórym wystarczy jednak dać trochę czasu i nauczą się nowej gwary, a nawet zdarza się, że sami wykazują inicjatywę i wymyślają własne słowa. Wydaje się to może trudne, lecz jest to świetna zabawa i ćwiczenie dla mózgu.

Wiele osób krytykuje slang młodzieży, lecz ma on również i swoich zwolenników, którzy z kolei chwalą za rozwijanie języka i odnajdywanie dla zapomnianych słów nowych, ciekawych alternatyw. Młodzież jest przecież świeżą i bardzo oryginalną grupą, z dużym zapasem sił, o niesza-blonowym myśleniu i postępowaniu. Dzięki własnej gwarze może lepiej wyrażać i prezentować samych siebie.

Nie bądź dzban



Używany język pozwala podkreślić swoją indywidualność i choć czasem bywa niezrozumiały lub niechłujny to jest naszą wizytówką. Należałoby, więc o niego dbać.

Z.H.

W 80 dni dookoła świata...?

Podróż jest czymś na wzór niepowtarzalnej lekcji. Jedziemy gdzieś, poznajemy nowych ludzi i ich zachowania odpowiednio do danej sytuacji w tym regionie, które są zupełnie odmienne od naszych. Gdy przebywamy dłużej w danym otoczeniu „przeświadczamy” kulturą oraz zwyczajami tam panującymi. Jednak wiele ludzi obawia się dalszych podróży ze względu na nieznaną języka. Gdy często wydaje się, że jadąc za granicę bez jego znajomości, nie jesteśmy w stanie nawiązać jakiegokolwiek relacji (mówię tutaj również o jednorazowym spotkaniu i sympatycznej rozmowie). Jednak nic bardziej mylnego.

Mowa to nie tylko wypowiadane słowa, istnieje

również cała masa innych sposobów niewerbalnej komunikacji. Poprzez gesty, mimikę czy postawę ciała jesteśmy w stanie przekazać bardzo wiele informacji. Przykładem tego jest sytuacja z moich ostatnich wakacji, kiedy wraz z rodziną wybrałam się na włoską wyspę Sardinia. Udaliśmy się tam do sklepu, gdzie sprzedawano miejscowe wyroby. Obsługiwała nas bardzo sympatyczna ekspedientka - rodowita Włoszka, która jak później się okazało przekazała nam wiele informacji na temat swojej bratowej, która jest Polką.

Wszystko to dowiedzieliśmy się podczas rozmowy bez znajomości języka włoskiego. Pani dokładając gesty oraz mówiąc do nas w tym języku (z niewielką pomocą tłumacza) przekazała nam bardzo wiele informacji.

Nie mamy powodów by bać

się komunikacji, gdy jedyną przeszkodą jest brak znajomości języka. Niejednokrotnie miałam okazję rozmawiać z ludźmi innej narodowości. Byłam również na wymianie w Rzymie, gdzie spotkałam wspaniałych ludzi. Takie wyjazdy wzbogacają nas kulturowo i są niezastąpioną lekcją, stwarzającą okazję do poznania nowych narodowości.

To, co wyniosłam z niejednej z moich podróży, zauważyłam, że często pomaga mi w życiu codziennym. Po wycieczce do Hiszpanii zdałam sobie sprawę, że niekoniecznie trzeba od razu nerwowo reagować na kierowcę, który zatałmował ruch, wystarczy chwilę spokojnie poczekać, mieć więcej cierpliwości i uśmiechu na twarzy nawet jeśli ta sama sytuacja stanie się w pochmur-

ny, zimny listopadowy dzień na ulicach naszego kochanego kraju. Także wiele potraw z krajów śródziemnomorskich znajduje się na moim stole.

Takie podróże wzbogacają życie pod wieloma względami. A niekoniecznie muszą kosztować fortunę. Ponieważ wyjeżdżając na wakacje, nie musimy tego robić z biurem podróży. Sami jesteśmy w stanie zorganizować wspaniałą podróż, która nie zrukuje naszego portfela. Nocleg w wynajętym mieszkaniu, gdzie samemu trzeba się zatroszczyć o wyżywienie wyjdzie na pewno korzystniej, a przy okazji chodząc po miejscowym targu poznamy „ichniejsze” produkty, spróbujemy nowych smaków i przygód...

Salomea

Prawdziwa przyjaźń z literatury

„Prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie”, ale czy to jest naprawdę prawda? Czy wszystkie przyjaźnie muszą poznać przeszkody, które jeszcze bardziej je zespolą? Otóż niekiedy jest to potrzebne, aby zobaczyć, kto jest z tobą, a kto przeciwko.

William Herondale w „Mechanicznej księżniczce” Cassandry Clare był gotowy zrezygnować z miłości dla swojego parabatai- Jama. Czy my w dzisiejszych czasach potrafimy przezwyciężyć swoje uczucia na rzecz innych? Czy jesteśmy gotowi znosić katusze na korzyść naszego kompana? Oczywiście będzie to trudne wyzwanie, ale czego nie robi się dla przyjaciół.

Barti w książce Pauliny Świst „Prokurator” poświęcił swój czas na pomoc od danej kumpeli – Kindze- w znalezieniu jej porwanego brata, Filipa. Był gotowy włożyć wszystkie karty na stół w tej zakręconej grze z niebezpiecznym przestępcą. Czy wszyscy zaryzykowałibyśmy to, co posiadamy na

rzecz kogoś innego? Pomogliśmy kompanowi gdyby stawką było ryzyko utraty życia?

W świecie codziennego wyścigu, jakim jest walka o edukację i pracę, jesteśmy gotowi się zatrzymać i popatrzeć na osoby koło nas nie

przez pryzmat konkurenta, a kandydata na przyjaciela? Nie musimy wszystkich porównywać, nieważne są oceny innych. Liczy się to, kto kim jest. W powieści Kierry Cass „Rywalki” możemy ujrzeć, że nawet podczas rywalizacji o koronę i rękę księcia można

znaleźć prawdziwą przyjaźń. America i Marlee odnajdują, że łączy je coś więcej niż tylko walka o zwycięstwo. Jest to prawdziwa więź, która nie ma zamiaru zniszczyć możliwości ani jednej ani drugiej w wyścigu o nagrodę. Tak wiele ludzi jest wciągniętych w wyścig o lepsze jutro, że nie docenia osób, które spotyka wokoło siebie. Zwolnijmy, rozejrzyjmy się dookoła i poznajmy prawdziwe szczęście, a nie tylko przelotne, materialne błahostki.

Czy jesteśmy zdolni, aby być prawdziwymi przyjaciółmi? Oczywiście, że tak. Warto pamiętać, że nie od razu Rzym zbudowano, wszystko wymaga pracy - tak samo przyjaźń. Nie wszystko będzie od samego początku łatwe. Relacja wymaga pracy, chęci obydwójga osób jak i zaangażowania. Jeżeli naprawdę komuś na czymś zależy, wcześniej czy później to osiągnie.

KF

Chcę zobaczyć świat w płomieniach

stare znajomości szarpią nowe podziały
puste oczy zajmują pełne przedziały
najtwardsze serca mają bardzo miękkie dłonie
wciąż naiwnie wierzę że ten lód kiedyś zapłonie

elderberry



W dniu 4 marca 2019r w hali sportowej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej odbył się finał Licealiady Rejonu w Piłce Siatkowej Dziewcząt.

W turnieju uczestniczyło pięć drużyn: Powiat chodzieski reprezentowało LO Chodzież, Powiat czarnkowsko-trzcianecki – EDUKACJA Lubasz, Powiat pilski I – LO Mistrzostwa Sportowego w Pile, Pilski II - I LO Piła, Powiat złotowski – I LO Złotów. Zespoły były podzielone na dwie grupy, w których mecze były rozgrywane systemem "każdy z każdym". Nasze reprezentantki mecz grupowy rozegrały z Edukacją Lubasz, którą pokonały 2:0.

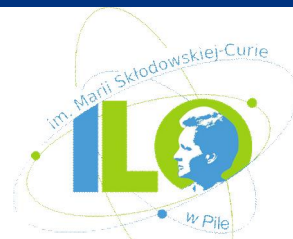
W finale zmierzyliśmy się z LO Mistrzostwa Sportowego i niestety po walce ulegliśmy 0:2.

Naszą szkołę w rozgrywkach Licealiady reprezentowały: Patrycja Ankowska 3b, Wiktoria Chojecka 3b, Wiktoria Dziamska 3b, Weronika Półgęsek 3b, Julia Czajka 2f, Aleksandra Nowak 2f, Gabysia Janus 1a, Julia Zaborska 1c1, Ania Chmielewska 1c1.



Dziewczętom dziękuję za zaangażowanie i gratuluję osiągniętego wyniku.

Opiekun zespołu: Iwona Małska-Kubiak



tel. 660 469 234

PRAWO JAZDY KATEGORII:
AM, A1, A2, A, B, B+E, C, C+E

- SZKOLENIA OKRESOWE
- KURSY KWALIFIKACJI WSTĘPNYCH NA PRZEWÓZ RZECZY I OSÓB
- KURS ADR

ZAPRASZAMY na zajęcia aikido do naszego centrum, gdzie zapisy trwają przez cały rok, bez względu na wiek i płeć. Najmłodszy aikidoka 4 latka najstarszy ma 53 także jeżeli pragniesz zachować sprawność fizyczną, poprawić kondycję poznać techniki aikido samoobrony czekamy u nas ,w Liceum Ogólnokształcącym na Ul. Wincentego Pola w PILE.

ZAJĘCIA PROWADZI SENSEI SŁAWOMIR WYSOCZARSKI 4 DAN AIKIDO



Zespół redakcyjny:

red. naczelna - Weronika Pinkowska

Agnieszka Sobczak, Weronika Garlikowska, Daria Baczkowska, Jana Owsiana, Bryan Latzke, Julia Rajek, Klaudia Flis, Emilia Szymańska, Anna Machowska, Zuzanna Helwich, Gabriela Deuter, Marcelina Dziuba, Monika Kwaśniewska, Julia Moszkowicz, Krystian Kowalski

opieka nad redakcją – Arleta Nowak, Monika Kubik